

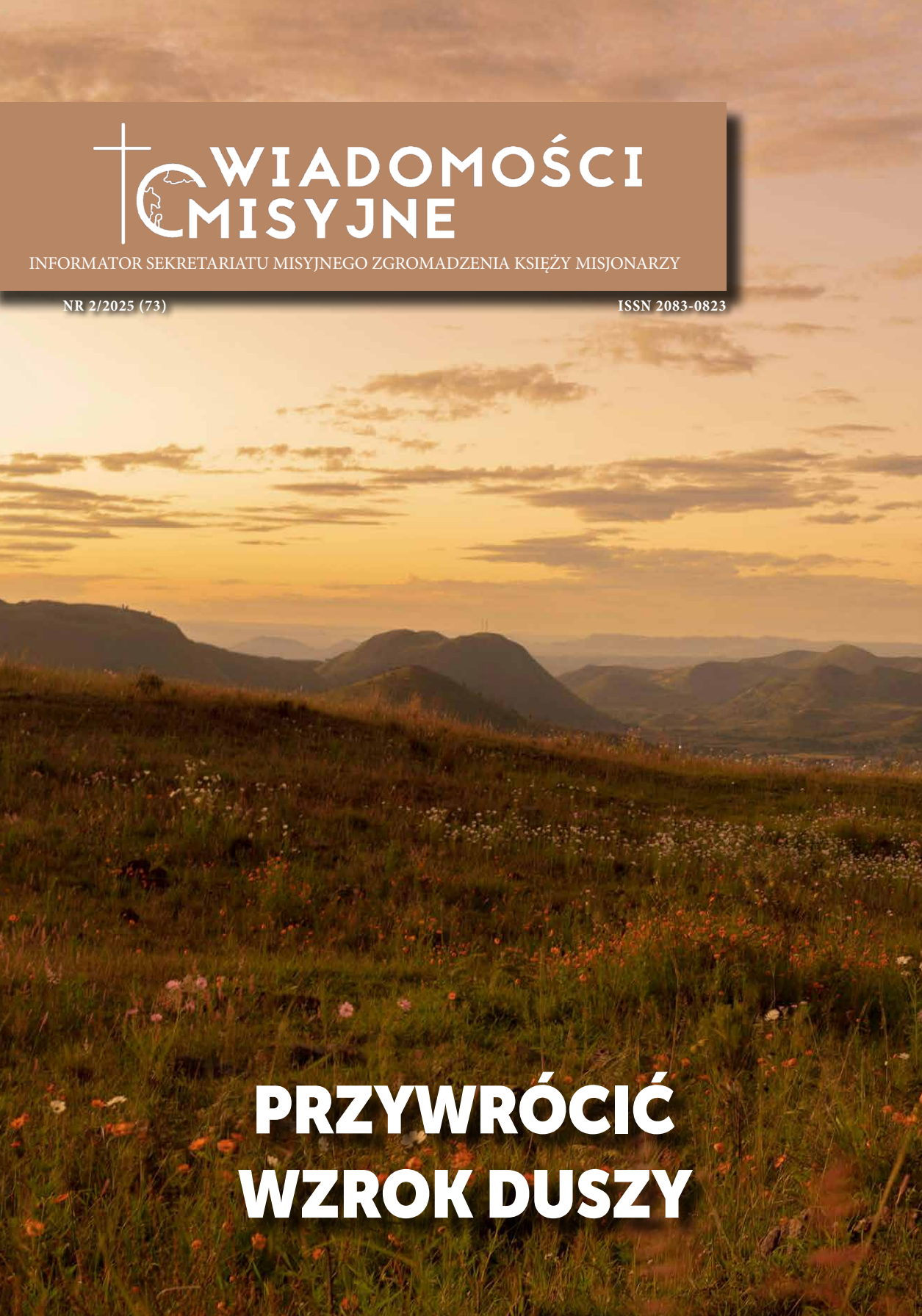


WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

NR 2/2025 (73)

ISSN 2083-0823



PRZYWRÓCIĆ WZROK DUSZY

WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

SPIS TREŚCI

- 3 Wstęp**
ks. Adam Sejbuk CM
- 4 Ks. dr Wacław Szuniewicz CM – misjonarz i okulista na drodze do świętości**
Edward Wylęgała
- 7 Byłem w więzieniu...**
ks. Krzysztof Śliwa CM
- 9 Misjonarz w sercu Papui, część II**
Wywiad z ks. Marcinem Wróblem CM
- 17 Wspomnienie o ks. Witoldzie Oparciku CM**
ks. Jerzy Sowa CM
- 22 Papieskie intencje światowej sieci modlitwy na rok 2025**
- 23 Lista darczyńców wspierających misje**

SEKRETARIAT MISYJNY

ks. Adam Sejbuk CM

Dyrektor Sekretariatu Misyjnego

ul. Stradomska 4

31-058 Kraków

tel.: (12) 422 88 77

sekretariatmisyjny@misjonarze.pl

www.adgentes.misjonarze.pl

Skład redakcji:

kl. Andrzej Edward Godek CM

redaktor naczelny

ks. Adam Sejbuk CM

br. Adam Budzyna CM

kl. Dominik Dyguła CM

dk. Patryk Pietrzak CM

kl. Andrzej Edward Godek CM

skład

wiadomoscimisyjne@gmail.com

Zdjęcie na okładce: Noah Grossenbacher.

(<https://unsplash.com>)

Pozostałe fotografie ze zbiorów archiwum Wiadomości Misyjnych oraz autorów tekstów.

Jeśli chcesz wspomóc naszych misjonarzy, możesz to zrobić przez
wpłatę na konto:

Bank PEKAO SA:

31 1240 4533 1111 0000 5433 2487

SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy):

PKOPPLPW

Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy

www.witkm.pl

Drodzy Przyjaciele Misjonarzy i Misji,

W imieniu całej misjonarskiej wspólnoty życzę Bożego błogosławieństwa i radości ze zmartwychwstania Pana Jezusa!

W 2025 roku przypada 400 lat od założenia Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Dokładnie 17 kwietnia 1625 roku św. Wincenty a Paulołożył podpis na dokumencie fundacyjnym, by umocnić i utrwalić dzieło misyjne, które zapoczątkował. Mała wspólnota z czasem rozprzestrzeniła się na cały świat i jest dziś obecna w wielu miejscach, także bardzo odległych od Polski.

Zgromadzenie to święty założyciel, realizowany charyzmat, ale przede wszystkim ludzie głoszący Ewangelię ubogim za przykładem Jezusa z Nazaretu. Dlatego nowy numer *Wiadomości misyjnych* poświęcamy sylwetkom misjonarzy. Dzięki prof. Edwardowi Wylęgałemu przypominamy historię wybitnego okulisty i misjonarza ks. Wacława Szuniewicza CM, który nadal jest otaczany szacunkiem w dalekich Chinach. Wspominamy pracującego wiele lat na Madagaskarze świętej pamięci ks. Witolda Oparcika CM. Oddajemy głos posługującemu dziś w Papui-Nowej Gwinei ks. Marcinowi Wróblowi CM, a z ks. Krzysztofem Śliwą CM wyruszamy na daleką północ. To tylko kilku misjonarzy tworzących przeszłość i teraźniejszość trwającej już 400 lat misji w duchu św. Wincentego a Paulo. Na inne opowieści z pewnością przyjdzie jeszcze czas.

Zapraszam do lektury, ale przede wszystkim do modlitwy o wierność głoszeniu Ewangelii ubogim dla Zgromadzenia Księża Misjonarzy oraz o kolejnych gorliwych uczniów św. Wincentego.

W imieniu obdarowanych misjonarzy dziękuję za nieocenione wsparcie i cieszę się, że razem możemy im skutecznie pomagać bez względu na dzielącą nas odległość.

KS. ADAM SEJBUK CM

Dyrektor Sekretariatu Misyjnego





KS. DR WAĆŁAW SZUNIEWICZ CM – MISJONARZ I OKULISTA NA DRODZE DO ŚWIĘTOŚCI

Edward Wylęgała

Historia ks. dr. Wacława Szuniewicza CM jest mi szczególnie bliska, gdyż jego postać odkryłem przypadkiem, przeglądając polskie czasopiśma naukowe. Zafascynowała mnie jego działalność jako okulisty i misjonarza, zwłaszcza że zajmował się badaniami nad rogówką – dziedziną, której sam poświęciłem swoją karierę. Z czasem moja ciekawość przerodziła się w misję przywrócenia pamięci o tym niezwykłym człowieku.

Ks. dr Wacław Szuniewicz urodził się w 1891 r. w polskiej rodzinie szlacheckiej w okolicach Wilna. Już jako lekarz wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w 1927 r., a po święceniach

kapłańskich w 1930 r. wyjechał na misję do Chin. Tam zorganizował nowoczesny szpital okulistyczny, stając się prekursorem metod leczenia chorób rogówki. Jego działalność miała ogromne znaczenie zarówno dla miejscowej ludności, jak i dla rozwoju chińskiej okulistyki. W 1948 r. musiał opuścić Chiny i udał się do USA, gdzie kontynuował swoją pracę naukową na Uniwersytecie Yale. W 1952 r. podjął kolejną misję w Brazylii, gdzie jako proboszcz w Irati nadal łączył posługę kapłańską z pomocą medyczną. Zmarł w opinii świętości w 1963 r.

Moje badania nad jego działalnością doprowadziły mnie do chińskiego

Xingtai, gdzie odwiedziłem szpital, którym kiedyś zarządzał. Ku mojemu zdziwieniu, po ponad 50 latach wciąż otaczany jest tam wielkim szacunkiem. Upamiętniają go pomniki, tablice i muzeum, w którym zgromadzono liczne materiały dotyczące jego życia i pracy. Spotkanie z chińskimi okulistami, którzy uważają go za ojca nowoczesnej okulistyki w Chinach, było dla mnie niezwykle poruszające.

Podczas moich pobytów w Chinach miałem także okazję spotkać księży katolickich oraz siostry zakonne franciszkanki, z których kilka jest okulistkami. Wspólnie z żoną wizytowaliśmy ich poradnię oraz szpital katolicki, gdzie siostry prowadzą działalność medyczną w niezwykle wymagających warunkach. Wizyta ta była dla nas głębokim przeżyciem – zobaczyliśmy, jak wiara i medycyna łączą się w służbie chorym, często w bardzo trudnych realiach. Niezwykłe było również odkrycie, że w jednym z tych szpitali znajduje się kaplica z obrazem Jezusa Miłosiernego oraz symbole katolickie w gabinetach lekarskich, co pokazuje, że duchowe dziedzictwo ks. Szuniewicza wciąż żyje wśród tamtejszej społeczności.

Dzięki moim staraniom ks. Szuniewicz został uhonorowany pośmiertnym odznaczeniem przez Prezydenta RP. W 2024 r. w Chinach miała miejsce uroczysta akademia poświęcona jego pamięci, a ja miałem zaszczyt uczest-

niczyć w otwarciu odnowionego muzeum, które zainicjowałem lata wcześniej. Wydarzenie to pokazało mi, jak ogromny wpływ na chińską okulistykę miał ten niezwykle kapłan-lekarz.

Misja ks. dr. Wacława Szuniewicza CM, łącząca kapłaństwo, medycynę i służbę ubogim, stanowi przykład poświęcenia i służby bliźnim. Jego dziedzictwo wciąż inspiruje i pokazuje, że dobro przekazane innym przetrwa pokolenia. Dla mnie osobiście było to niezwykle doświadczenie, które pokazało, jak silna może być pamięć o człowieku, który całe swoje życie oddał na służbę innym.



Pomnik ks. Szuniewicza przed muzeum. Prof. Edward Wylegała trzyma w rękach obraz namalowany przez ks. Wacława Piszczka CM. Dzieło przekazane zostało do muzeum jako dar wspólnoty Księży Misjonarzy z Krakowa



Księża Misjonarze przekazują portret ks. Szuniewicza do muzeum w Chinach



Biurko lekarza w katolickim szpitalu diecezjalnym (Chiny, 2018 r.)



Wnętrze Muzeum ks. Szuniewicza w Chinach w Xingtai

A portrait of Fr. Krzysztof Śliwa CM, a man with a beard and glasses, wearing a blue clerical collar. The background is a blurred outdoor scene with flags and buildings.

BYŁEM W WIĘZIENIU...

ks. Krzysztof Śliwa CM

„Byłem w więzieniu, a przyszedł do Mnie (Mt 25, 36)”. Te Jezusowe słowa św. Wincenty, nasz założyciel, wypełniał z wielką gorliwością. To on dostrzegł oblicze cierpiącego Chrystusa w więźniach. Byli to galernicy – więźniowie, których karą było wiosłowanie na statkach francuskiej floty. To była mordercza praca. Często skazańcy nie przeżywali podróży statkiem lub dogorywali w ciemnych lochach po powrocie na ląd. Św. Wincenty nie bał się iść do nich z posługą sakramentalną, mimo że pierwszą ich reakcją były wszelakie przekleństwa. Wincenty wiedział, że każdy, nawet największy złoczyńca, tak jak Dobry Łotr na krzyżu, potrzebuje doświadczenia miłości

Boga, zwłaszcza w sakramentach pokuty i Komunii Świętej.

W tradycji naszego Zgromadzenia posługa kapelańska wśród więźniów jest głęboko zapisana. W Zgromadzeniu Misji są parafie, przy których działa duszpasterstwo więźniów. W Polsce mamy dwa takie miejsca: Kraków (Areszt Śledczy przy ul. Montelupich) i Bydgoszcz (Areszt Śledczy przy Wałach Jagiellońskich i Zakład Karny na Fordonie, a ponadto Półotwarty Zakład Karny dla kobiet).

Kiedy pracowałem w bydgoskiej parafii pw. św. Wincentego a Paulo w latach 2021–2023, posługiwałem w Zakła-

dzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie. Pierwszy raz byłem kapłanem w więzieniu. Łączyłem tę posługę z pracą kapłana szpitalnego. Można powiedzieć, że to była bardzo trudna i wyczerpująca posługa. Wymagała wiele cierpliwości i roztropności. Nie jest łatwo nawiązać pierwszy kontakt z osadzonymi w więzieniu. Trzeba być bardzo ostrożnym. Niejednokrotnie były to spotkania sam na sam z osobami, które zabiły człowieka. Te dwa lata posługi nauczyły mnie bardzo wiele. Jestem Bogu wdzięczny za ten trudny, ale owocny czas.

Gdy w czerwcu 2023 r. zostałem posłany do pracy duszpasterskiej na Islandię, to nie myślałem, że tam, na dalekiej północy, też będę posługiwał więźniom. Okazało się jednak, że biskup powierzył mi troskę o wszystkich więźniów na całej Islandii. A są 4 więzienia! Najczęściej jestem wzywany do największego z nich na południu Islandii, obok miejscowości Selfoss. Od naszej parafii w Stykkishólmur to 3 godziny jazdy samochodem, często w czasie burz śnieżnych lub sztormów. Bywa, że jestem wzywany tylko do jednej osoby. I dla jednej osoby zostawiam wszystko i jadę kilka godzin, żeby wyspowiadać i udzielić jej Komunii Świętej lub po prostu z nią porozmawiać i pomodlić się. To jest niezwykła posługa, bardzo indywidualna, ale wymagająca wielu wyrzeczeń.

Na początku września 2024 r. otrzymałem telefon od biskupa. Dowiedziałem się, że Konferencja Episkopatu Kra-

jów Nordyckich, a więc Islandii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Danii, Wysp Owczych i Grenlandii, wybrała mnie na głównego kapłana więziennictwa. Ta wiadomość mocno mnie zaskoczyła. Przyjąłem ją z wielkim zaufaniem wobec Pana Boga.

Otaczam opieką duchową wszystkich osadzonych w tych krajach i, z ramienia Episkopatu, staram się o zapewnienie im dostępu do sakramentów, obecności katolickich duchownych w więzieniach i aresztach i odpowiadam za odpowiedni przebieg tych wizyt.

Stając w obliczu nowych zadań w prowincji i diecezji – wierzę, że nasz Pan doda mi sił. Proszę również – tak bardzo pokornie – o modlitwę za siebie i wszystkich osadzonych, którym towarzyszę w czasie ich powrotów do Boga i normalnego życia.



Ks. Krzysztof Śliwa CM jako kapłan



MISJONARZ W SERCU PAPUI, CZĘŚĆ II

Z ks. Marcinem Wróblem CM o pracy w Papui-Nowej Gwinei rozmawiają klerycy Andrzej E. Godek i Dominik Dyguła

Jednymi z pierwszych rzeczy które ksiądz wspominał po wizycie na wyspie Kiriwnie były liturgia i muzyka. Jak prezentują się one w Bomanie?

Rzeczywiście po wizycie na Kiriwnie poruszony byłem tamtejszą muzykalnością... Zwłaszcza dzieciaki jak śpiewały, to ten kościół naprawdę drżał. Lubią śpiewać, tańczyć, bawić się przy tym i przychodzić. Gdy odprowadzani byli czasami szkolna msza... ja byłem pod wrażeniem.

W Bomanie natomiast muzykalność różni się w zależności od wspólnoty. Niektóre grupy są naprawdę malutkie. Mają zwykle kogoś, kto gra na gitarze

i do jej akompaniamentu śpiewają. W większych wspólnotach, zwłaszcza górskich, mają potężne głosy i lubią śpiewać. Nieraz naprawdę świetnie przygotowują liturgię.

Zauważyłem ostatnio, że w wspólnotach, np. podczas adwentu, w kaplicy widać, że dominującym kolorem jest fioletowy. Zwłaszcza kobiety będą się ubierać na fioletowo. Gdy przychodzi Boże Narodzenie, to ubierają się na biało. Nieraz jest tak, że ubiór do kościoła jest dyktowany kolorem liturgicznym danego okresu. Genialne to jest. W zielonym kolorze chodzą przez większość czasu, ale jak rozpoczyna się adwent czy wielki post, to te

fiolety dominują. Może u mężczyzn mniej, bo jednak starają się ubrać białą koszulę i ładnie wyglądać. Kobiety mają takie swoje specjalne suknie często właśnie w tych odcieniach kolorów liturgicznych.

Oczywiście śpiewy czy jakieś procesje nie odbywają się w każdą niedzielę się odbywają, a jedynie przy jakichś większych świętach albo jak się zorganizujemy i któraś z grup chce. Wówczas śpiew jest na procesję na wejście, na przygotowanie darów i zakończenie. Na ofiarowanie przynoszą różne dary, więc to nie jest tylko składka, ale często składają banany, papaje... tego jest nieraz naprawdę dużo.

W jakich językach sprawowana jest liturgia?

Właściwie zawsze w języku angielskim albo w *tok pisin*, czyli w tym *pidgin english*. Wierni nawet wolą jak się tak do nich mówi w *tok pisin*. Ale są wspólnoty, przynajmniej w parafii, które wolą mszę po angielsku, bo znają odpowiedzi, a np. w *tok pisin* nie za bardzo. Chociaż poza mszą świętą rozmawiamy w *tok pisin*, tak im jest łatwiej, to jednak o mszy mówią: „nie księżę, my wolimy po angielsku, bo to akurat to już znamy, a to trzeba się będzie znowu uczyć...” Ale są wspólnoty mające już swój mszał w *tok pisin*, więc zdarza się tak, że cała msza jest po angielsku, a czytania i homilia w *tok pisin*.

Czy lokalne języki bywają używane podczas mszy św oraz nabożeństw?

Rzadko, teraz już niemal wcale. Kiedyś jeszcze widziałem stare książeczki pisane przez niektórych misjonarzy z pierwszych misji. Wówczas w tych lokalnych językach była sprawowana liturgia, w języku *motu*, a teraz to zanika. Oni sami już mniej mówią w tych językach. Jedynie sporadycznie gdzieś we wsi, ale nie ma tekstów liturgicznych. Jeśli misjonarz tego gdzieś nie spisywał, to również oni o to nie dbali, więc nie ma zbyt wiele tych materiałów. Wcześniej, na początku ewangelizacji, misjonarze uczyli się ich języka i mieli w nim nawet jakieś pieśni. To jednak było zależne od tego, czy na parafii był jeden dominujący język. Gdy było ich kilka czy kilkanaście, to nawet jeden z pracujących tu werbistów mówił, że nie było sensu się uczyć. Jak tylko nauczyłeś się jednego języka, to reszta się obrażała, że nie ich. Nie było to możliwe, aby poznać wszystkie. Teraz jest tak, że praktycznie wszyscy *tok pisin* uznają jako swój własny język i nim się posługują. On ewoluuje, zmienia się, ale gdy ktoś mówi w *tok pisin*, to już jest z Papui. Cieszą się, jak widzą białego człowieka, który mówi w *pidgin english*. Od razu pytają: „jak długo już tu jesteś?”, doceniają to.



Ks. Marcin Wróbel CM z mieszkańcami Papui-Nowej Gwinei

Czy zwyczaje ludowe Papuasów przenikają do sfery religijnej?

Ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie. Myślę, że zwłaszcza poprzez procesje i tańce. Najbardziej uwidacznia się to w liturgii. Takie tańce i śpiewy mają czasami nawet poza nią. Na przykład na wyspie Kiriwinie poprzez taniec, pieśni opowiadają życie Abrahama. Pamiętam, że oni mieli dużo takich właśnie biblijnych historii i do tego układali swoje tańce, śpiewy. To było ciekawe. Stroje raczej ubierają na świętowanie. My o to również dbamy. Procesja Bożego Ciała nie wszędzie jest jako taka, więc staramy się

o jej zorganizowanie w naszej parafii. Na początku wielu ludzi było po raz pierwszy na czymś takim, choć niektórzy już kojarzyli z innych miejsc. Prosiłem wtedy, żeby przygotowali specjalne powitania przy każdym ołtarzu, a pomiędzy ołtarzami tańce. Mają dużo różnych okrzyków tak, że czasami można się tego przestraszyć. Niemniej jednak fajnie to wychodzi. Efekt jest wyjątkowy. Rzeczywiście angażują się, gdy mają coś do zrobienia, zwłaszcza jak mogą pokazać część swojej kultury, strojów i śpiewów. Zawsze się dobrze przygotowują, lubią to trenować, nawet po kilka razy, czasami już do zamęczenia, ale jeszcze raz



Ks. Marcin Wróbel CM jako duszpasterz

powtórzą. Dla mnie to też jest forma spotkania, gdy odbywają się próby, więc jest to szansa się spotkać, posiedzieć i coś zrobić.

Czy Ksiądz jako misjonarz zdołał tam zaszczepić jakieś tradycje polskie?

Organizujemy czasami wizyty duszpasterskie, ale nie wszędzie. Miałem taki czas, że było nas dwóch w parafii. Wtedy jeden zostawał, a drugi mógł jechać nawet na tydzień, i spędzić czas z daną wspólnotą. Było poświęcenie, błogosławieństwo rodziny, domu itd. I tak od drzwi do drzwi. To rzeczywiście było bardzo fajne. Ministrantów nie było, ale wszystkie dzieciaki włą-

czały się jako towarzystwo, ktoś niósł wodę święconą. To było wydarzenie! Polskie zwyczaje to raczej takie liturgiczne, jak np. ta procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy. Tu też jest generalnie tak jak w Polsce – są cztery ołtarze. Staramy się to pokazywać, że jest taka opcja. Znaleźliśmy teksty tych wszystkich Ewangelii i modlitw po angielsku i zawsze co roku ks. Jacek Tendej CM organizuje liturgię Bożego Ciała w seminarium, żeby klerycy mieli jakieś doświadczenie. Teraz też wprowadziliśmy to w parafii. Podobnie jak w Polsce są dzieci sypiące kwiaty. Mieliśmy też pierwszą Komunię Świętą, więc to rzeczywiście było duże wydarzenie. Świetnie to wychodzi, ale polskie tradycje niekoniecznie zawsze się sprawdzają. Wolą mieć tu tradycje obecne w Papui z dawien dawna. Czasami trudno jest niektórych przekonać do tego, by wprowadzić coś nowego, niemniej jednak starają się.

Jednym z celów, które Ksiądz chciał zrealizować jako proboszcz był projekt budowy kościoła. Czy zamiar ten został rozpoczęty, czy też pozostaje jeszcze w sferze marzeń?

Jeszcze nie, ale parafianie wybudowali plebanię, czyli pierwszy krok wykonany. Jest kaplica, ale wcześniej trzeba było około dziesięć minut, aby dojść do niej z miejsca zamieszkania księdza. Teraz przy tej kaplicy

powstała wspomniana plebania. Ja w niej mieszkałem tylko parę dni. Jest tam do zrobienia jeszcze parę rzeczy, ale już nadaje się do zamieszkania. Jest woda, prąd, nawet kanalizacja itd. Aktualnie są duże wydatki ponoszone – musimy zbudować ubikacje, bo w zeszłym roku diecezja zdecydowała, żeby mieć Diecezjalne Dni Młodzieży właśnie w naszej parafii, z tego względu, że jest to duży teren. Jest już teraz ogrodzony, wyszło ok. półtora kilometra tego ogrodzenia, a może więcej... Teren ma około czterech hektarów. U nas był problem, że nie dysponowaliśmy nawet takimi ubika-

cjami, prysznicami... więc zbudowali je tak na szybko.

W tym roku dużo pieniędzy poszło na wizytę papieża Franciszka. Nasza parafia jako niedaleko od Port Moresby, czyli stolicy Papui-Nowej Gwinei, podejmowała wiele grup, które przyjeżdżały czy przylatywały z innych diecezji. Było miejsce, żeby się tam rozłożyć choćby z namiotem. Parafianie też są niesamowicie gościnni. Mówili od razu: „Księżę, musimy im tam coś dać, no trzeba...” Oni też mają tak, że jak ktoś przychodzi to trzeba ugościć, żeby się pokazać itd. To jest



Ks. Marcin Wróbel CM z mieszkańcami miejscowości Sabusa w święto św. Michała

fajne w ich kulturze. Dużo rzeczy organizowali – szukali sponsorów, ale część to też właśnie parafia dała. Pieniądze, które były składane na kościół i projekt trochę zostały uszczuplone, ale chyba dalej składają i powoli, powoli... Tak naprawdę to trzeba by było napisać projekt do jakiegoś stowarzyszenia, np. „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”. Oni na razie stwierdzili, że będą starali się sami, ale wątpię, żeby to się udało.

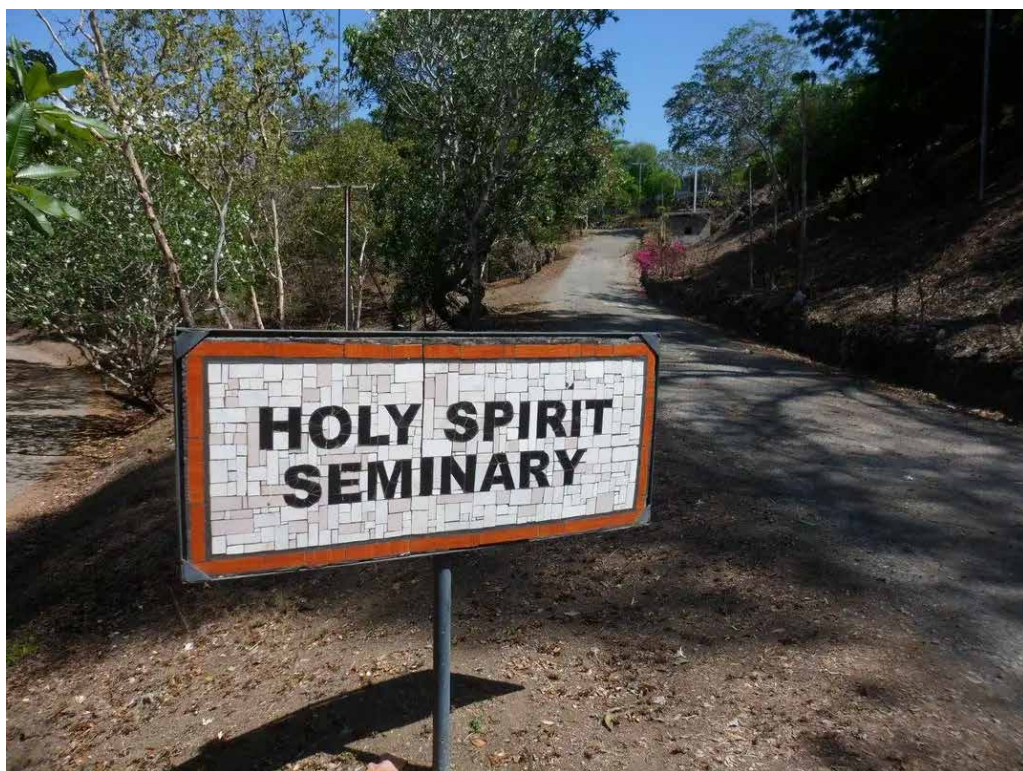
Był Ksiądz rektorem seminarium, a obecnie jest ojcem duchownym. Jak wygląda księdza posługa z perspektywy nowej funkcji?

Rektorem byłem tylko przez jeden rok, przez przypadek, bardziej pełniącym obowiązki rektora. To było dość śmieszne, już właściwie wszystkim byłem. Jeżeli chodzi o posługę ojca duchownego, to wspólnota w tym roku liczyła 76 kleryków na całą Papuę, czyli 19 diecezji. W takich warunkach trudno by było przede wszystkim mieć rozmowy. Proszę zatem o pomoc innych księży wykładowców, którzy są dostępni na miejscu. W ogóle cały teren Bomany usłany jest kościołami. Wjeżdżając do miasta wzdłuż jednej drogi są po kolei: dominikanie, werbiści, misjonarze Najświętszego Serca, salezianie, Instytut Teologiczny, seminarium diecezjalne Świętego Ducha, franciszkanie i Montfort, później są kapucyni i dojeżdżający z miasta pasjoniści.

Jest więc dużo księży formatorów z domów zakonnych, którzy mają wykłady, więc też zawsze ich proszę o pomoc. Można sobie wybrać. Na samym początku roku klerycy dostają listę księży. Ci, którzy kontynuują, wybierają tych samych, niektórzy chcą zmienić. W tym roku miałem w sumie dziewięciu księży, do których po kilku kleryków chodziło na rozmowy duchowe. To nie było tak, że ja ze wszystkimi miałem rozmowy, ale i tak miałem ich około dwudziestu. Nie było też tak źle. Zobaczymy, co będzie w przyszłym roku. Do ostatniego momentu nigdy nie wiemy, ilu alumnów przyjedzie, z której diecezji ani kto. Zawsze wysyłamy do biskupów przypomnienie, kiedy mają przyjechać, żeby wysłali jakieś informacje, bo trzeba przygotować pokoje, ale nieraz jest tak, że w ostatnim momencie jeszcze ktoś przyjeżdża.



Ks. Marcin Wróbel CM podczas posługi duszpasterskiej w Papui-Nowej Gwinei



Znak przy wjeździe do seminarium duchownego Świętego Ducha w Bomanie



WSPOMNIENIE **O KS. WITOLDZIE OPARCIKU CM** ks. Jerzy Sowa CM

Skręcamy w drogę, która biegnie przez las, bezpośrednio do wioski Wrzos, w której urodził się śp. ks. Witold Oparcik CM. Wraz z ks. Krzysztofem Wrześniakiem CM będziemy uczestniczyć we mszy św. w miejscowym kościele, którą zorganizował ksiądz proboszcz, aby oddać cześć misjonarzowi, który całe życie kapłańskie spędził na Madagaskarze.

Jadąc przez las, w pewnym momencie ks. Krzysztof mówi do mnie: „Widzisz ten krzyż przydrożny po prawej stronie? Zatrzymaj się”. I kontynuuje: „Za każdym razem, kiedy ks. Witek przyjeżdżał z Madagaskaru na urlop i wiozłem go do rodzinnego domu,

prosił mnie, bym zatrzymał się przy tym krzyżu. Wysiadał z samochodu i resztę drogi do domu szedł pieszo”. Nie jest to wielka odległość, około kilometra, ale w ten sposób chciał podkreślić swoje pielgrzymowanie.

Msza św. zgromadziła bardzo wielu parafian wraz z rodziną ks. Witolda. Kościół był wypełniony. Liturgia bardzo ładnie przygotowana. Ksiądz proboszcz przywitał rodzinę, kapłanów, wiernych, podkreślając wielkie przywiązanie ks. Witolda do swojej rodzinnej miejscowości i do parafii. W kazaniu ks. Wrześniak przedstawił sylwetkę ks. Witolda Oparcika, jak również wykonaną

przez niego bardzo owocną pracę misyjną na Madagaskarze. Po mszy św. procesyjnie wszyscy żałobnicy wraz z kapłanami udali się na grób rodziców ks. Witolda. Ks. Krzysztof pomodlił się w intencji ks. Witolda Oparcika, jego rodziców i wszystkich zmarłych z rodziny. W przeciwieństwie do malgaskiego gorąca, na cmentarzu we Wrzosie sypał gęsty śnieg.

Ks. Witold Oparcik urodził się we Wrzosie w powiecie radomskim 20 lutego 1946 r. Przygodę ze Zgromadzeniem Księżych Misjonarzy rozpoczął, kiedy w 1960 r. wstąpił do Małego Seminarium w Krakowie na Kleparzu przy ul. św. Filipa 19, gdzie ukończył IX klasę. W 1962 r. Małe Seminarium zostało zamknięte przez komunistów. Osoby, które chciały kontynuować dalszą naukę, mogły przyjść na Stradom do Wyższego Seminarium. W pierwszym roku odbyliśmy Seminarium Internum, a następnie przygotowywaliśmy się do matury eksternistycznej. Maturę trzeba było zdawać z 9 przedmiotów. Następnie rozpoczęliśmy studia filozoficzne.

W 1964 r. jesienią jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość, że około 20 kleryków dostało wezwanie do wojska. Ks. Witold został powołany w 1965 r. Dwuletnią służbę odbył w Podjuchach koło Szczecina. Jednostką wojskową opiekowała się specjalnie przygotowana kadra dla kleryków. Kadra ta miała za zadanie

odciągnięcie kleryków od stanu kapłańskiego, co się kompletnie komunistom nie udało. Po odbyciu służby wojskowej ks. Witold powrócił na Stradom, gdzie kontynuował dalsze studia.

W 1969 r. ks. wizytator Franciszek Myszka CM odczytał w kaplicy list bp. Piotra Zevaco z Fort-Dauphin na Madagaskarze. W liście tym biskup prosił o misjonarzy, którzy zechcieliby pracować na Madagaskarze. Na ochotników nie trzeba było długo czekać, zgłosiło się 6 kandydatów: ks. Hubert Sinka CM z Brazylii, ks. Stefan Zając CM i czterech kleryków – Stanisław Wnuk, Marcin Wiśniewski, Witold Oparcik i Jerzy Sowa.

W czerwcu 1972 r. przyjęliśmy święcenia kapłańskie, a we wrześniu tego samego roku wraz z ks. Witoldem wyjechaliśmy do Francji, a we wrześniu 1973 r. na Madagaskar. Ks. Witold Oparcik został skierowany do pracy w parafii Ranomafana, gdzie proboszczem był ks. Stefan Zając. Ranomafana – to znaczy 'gorąca woda', ponieważ znajdują się tam gorące źródła lecznicze. Ileż to razy zażywaliśmy kąpeli w tych wodach!

Ranomafana to nieduża miejscowość na południu Madagaskaru, należąca do diecezji Fort-Dauphin, ale parafia olbrzymia, rozciągająca się na kilka tysięcy kilometrów kwadratowych.



Krzyż we Wrzosie

Ranomafana położona jest na płaskowyżu, gdzie panuje klimat tropiku wilgotnego. Do większości kaplic można dotrzeć tylko pieszo bądź na motorze.

W Ranomafanie ks. Stefan wybudował internat dla młodzieży. Na utrzymanie tego internatu potrzebne były duże środki finansowe. Ks. Stefan wraz z ks. Witoldem założyli plantację kawy i wanilii. Plantacja ta pozwoliła utrzymać internat, jak również zakupić żywność dla pensjonariuszy. Ks. Witold był nie tylko wspaiałym duszpasterzem. Był oddany Bogu, swojej pracy misyjnej, kochanym przez dorosłych, dzieci i młodzież.

Był człowiekiem bardzo przedsiębiorczym. W następnych latach, już z ks. Józefem Klatką CM, zbudowali w Ranomafanie piękny murowany kościół. Trzeba tu zaznaczyć, że projekt tego kościoła został zrealizowany przez pana inż. Andrzeja Bojęsia z Krakowa. W tym czasie żona p. Andrzeja, Ewa Kułakowska-Bojęś, pracowała jako profesor na uniwersytecie w Tananarivie. To właśnie p. Ewa specjalnie przylatywała ze stolicy do Ranomafany, aby doglądać prac budowlanych, za co wszyscy misjonarze polscy jesteśmy jej, jak również jej mężowi, bardzo wdzięczni. Cała praca wymagała bowiem dużego poświęcenia.

Poświęcenia kościoła dokonał bp Piotr Zevaco, który był również lekarzem z wykształcenia i należał do Zgromadzenia Misji. Cóż to była za przepiękna uroczystość! Święto trwało kilka dni. Wierni z całej parafii pokonywali pieszo dziesiątki kilometrów, aby uczestniczyć w tym święcie. Kilka zabitych byków, kilkanaście worków ryżu trzeba było, aby wyżywić przybyłych pątników. Śpiewy, tańce, przedstawienia cieszyły serca parafian radujących się, że mają piękny Dom Boży. Byłem tam.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć pewną anegdotę dotyczącą bp. Piotra Zevaco, którą opowiadał mi osobiście. Był on Francuzem, ale Korsykaninem z urodzenia. Kiedy



Ks. Oparcik i uczniowie w Ranomafanie



Ks. Oparcik i uczniowie w Ranomafanie

w latach 80. XX w. zmarł arcybiskup Korsyki, papież Jan Paweł II zaproponował bp. Zevaco objęcie tego stanowiska. Tradycją bowiem jest, że takie stanowisko może objąć biskup urodzony na Korsyce. Bp Zevaco oddany całkowicie pracy misyjnej na Madagaskarze jako kapłan i jako lekarz odmówił objęcia tego stanowiska. Dostał jednak z Korsyki anonimowy list, aby nie ważył się przyjmować papieskiej oferty, gdyż w przeciwnym razie będzie zabity przez mafię korsykańską. Hierarcha oczywiście śmiał się z tego.

Powróćmy jednak do osoby ks. Witolda Oparcika. Po Ranomafanie pracował w wielu innych parafiach. Dziesiątki wybudowanych kaplic i kościołów, które równocześnie służą jako szkoły. Tysiące przebytych kilometrów, aby nieść Ewangelię potrzebującym, uczyć katechizmu, udzielać sakramentów św., opiekować się chorymi i biednymi.

Śp. ks. Witold Oparcik CM, żyjąc 12 tysięcy kilometrów od Polski, zawsze nosił w swoim sercu rodziców, rodzinę, a nade wszystko swoją ukochaną mamę, o której tak często wspominał. Polska była dla niego ukochaną ojczyzną, a Madagaskar był ojczyzną z wyboru. Pamiętam, że kiedy pierwszy raz wysiedliśmy z samolotu w Tananarivie i postawiliśmy nasze stopy na malgaskiej ziemi, ks. Witold powiedział: „chcę umrzeć

na Madagaskarze tak jak Ojciec Beyzym”. W Marana, miejscu, w którym o. Beyzym wybudował szpital dla trędowatych, byliśmy kilkakrotnie. Muszę tu przypomnieć historię budowy tego szpitala. Na powstanie tego ośrodka płynęły pieniądze z całej Polski, chociaż ojczyzna nie istniała. W tym samym czasie jezuici francuscy budowali swój dom w pobliskiej Fianarantsoa. Chcieli o. Beyzymowi przejąć te pieniądze. On jednak nie pozwolił na to i ukończył wspaniałe dzieło.

Ks. Witold Oparcik ostatnie lata swojego życia spędził w domu Prowincjalnym w Fort-Dauphin. Do końca był bardzo aktywny, chociaż nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Bóg powołał go do Niebieskiego Życia w piątek 14 lutego, w dzień świętych Cyryla i Metodego, wielkich misjonarzy Europy. Umierał otoczony współbraćmi w kapłaństwie i klerykami. Odszedł do Pana na Madagaskarze, tak jak tego pragnął, po 52 latach ciężkiej pracy misyjnej.

Niech Miłosierny Bóg obdarzy go życiem wiecznym.



Msza św. pogrzebowa w Tolagnaro



Modlitwa w intencji ks. Witolda Oparcika CM we Wrzosie

PAPIESKIE INTENCJE ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY NA ROK 2025

Kwiecień

Za korzystanie z nowych technologii

Módlmy się, żeby korzystanie z nowych technologii nie zastępowało relacji międzyludzkich, odbywało się z poszanowaniem osób i pomagało mierzyć się z kryzysami naszych czasów.

Lipiec

O wdrażanie do rozeznania

Módlmy się, abyśmy się uczyli coraz lepiej rozeznawać, abyśmy umieli wybierać drogi życia i odrzucać to wszystko, co nas oddala od Chrystusa i od Ewangelii.

Maj

O właściwe warunki pracy

Módlmy się, żeby każdy człowiek realizował się przez pracę, żeby rodziny mogły żyć z godnością, a społeczeństwo stawało się bardziej ludzkie.

Sierpień

O wspólne współistnienie

Módlmy się, aby społeczeństwa, w których współżycie wydaje się trudniejsze, nie ulegały pokusie konfliktów na tle etnicznym, politycznym, religijnym czy ideologicznym.

Czerwiec

Aby wzrastało nasze współczucie dla świata

Módlmy się, żeby każdy z nas znajdował pociechę w osobistej relacji z Jezusem i uczył się od Jego serca współczucia dla świata.

Wrzesień

Za naszą relację ze światem stworzonym

Módlmy się, abyśmy inspirując się św. Franciszkiem, potrafili doświadczać naszej współzależności ze wszystkimi stworzeniami, miłowanymi przez Boga i godnymi miłości oraz szacunku.

W każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 19:00
w naszym kościele seminaryjnym w Krakowie
odprawiamy msze św. w intencji misjonarzy oraz wszystkich,
którzy duchowo i materialnie wspierają
dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.
Droży Darczyńcy, dziękujemy Wam z całego serca!

Od 21 XII 2024 r. do 7 IV 2025 r.

Bochnia: Małgorzata Żulikowska;
Bukowsko: Krystyna Putowska;
Bydgoszcz: Leszek Trybuś, Lidia Popek,
Krystyna Szymanowska, Krystyna Neumann,
Anna Poziemska-Siekiera;
Chorągiewca: Marek Pawełko;
Czarna Dąbrówka: Barbara Konkel;
Czekanów: Marcin Nowicki;
Gdów: Danuta Wrześniak;
Gliwice: Tadeusz Szydło;
Gozdnica: Parafia pw. św. Wawrzyńca;
Grodków: Ewa i Marek Buczarscy, Krystyna
Sukiennik, Marta Sukiennik, Koło Przyjaciół
Misji, Anna i Zbigniew Łucyszynowie;
Handzlówka: Beata i Donata Babiarcz;
Jędrzejów: Urszula Skowera;
Jędrzejów Nowy: Wanda Goźlińska;
Katowice: Edward Wylęgała;
Kolbuszowa Dolna: Andrzej Selwa;
Konin Żagański: Monika Bober, Ewa Gliniak;
Kraków: Dom św. Wincentego a Paulo, Dom
Stradomski, Parafia pw. NMP z Lourdes,
Stowarzyszenie MISEVI Polska, Elżbieta
Powązka, Katarzyna Brdej, Piotr Gdula, Seweryn
Wrona, Tadeusz Dziok, Teresa Flanek, Władysław
Wójcik, Urszula Krzyżewska, Andrzej Brzeski,
Zdzisław Bednarek, Anna Białas, Eliza Szelest,
Anna Barszcz, Katarzyna i Paweł Zajączkowscy;
Krosno: Maria Bałuka;
Kryspinów: Marian Klimiuk;
Krzeszowice: Ośrodek Vincentinum, Bożena
Klatecka, Michał Kocoń;
Legionowo: Robert Jarosz, Mirosława Rempalska;
Leśna: Andrzej Dobras;
Łopiennik Dolny Kolonia: Tomasz Kuter;
Łódź: Sylwia Andrzejewska;

Lublin: Aleksander Koszarny;
Małęczyn: Parafia pw. św. Andrzeja Boboli;
Miedziana Góra: Jerzy Wójcik;
Mielec: Piotr Godek, Magdalena Blicharz,
Wiktor Strzelczyk;
Niepołomice: Sławomir Jan Gustaw, Adela
Waryan;
Odporyszów: Katarzyna Englart;
Ostrołęka: Siostry Miłosierdzia;
Pabianice: Ewa Wypych, Joanna Hiler;
Piekary: Irena Olszewska;
Pleśna: Zofia Rojek;
Posada Górna: Michał Brzeski;
Puławy: Agnieszka Grzegorczyk;
Rogów: Sławomir Lazar;
Słubice: Parafia pw. MB Królowej Polski, Barbara
Kluszczak, Roma Bodziacka;
Sopot: Ewa Duczyńska, Ewa Szmytkowska,
Halina Kubanek
Spytkowice: Maria i Franciszek Trzopowie;
Tarnów: Kamil Dołowacki, Barbara Kulczyk;
Trzciel: Stefania Szmyt;
Warszawa: Parafia pw. Świętego Krzyża,
ks. Ludwik Wierzchołowski CM, Aleksandra
Białous, Ewa Filippoto-Turkowska, Małgorzata
Siulczyńska, Ewa Sejbuk, Tadeusz Chruszczyk,
Jacek Skowroński;
Wrocław: Koło Przyjaciół Misji, ks. Tomasz
Gawlik CM, Anita Tyszkowska-Grymin,
Weronika Jaskułowska, Magdalena Lasoń, Kinga
Strońska, Teresa Dziedzic, Dorota Druker;
Zakopane: Parafia pw. Matki Bożej Objawiającej
Cudowny Medalik, Eugeniusz Pawlikowski;
Zgierz: Michał Brudnicki;
Żmigródek: Beata Grzebiela.

CENTRUM FORMACYJNE „VINCENTINUM” W BENINIE

Budowę nowego miejsca, gdzie będą kształcić się klerycy z Beninu, można wesprzeć wpłacając ofiary na konto Sekretariatu Misyjnego Zgromadzenia Księży Misjonarzy:

31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
(Bank PEKAO SA)

„Centrum Formacyjne – Benin – ofiara”

